

OGŁOSZENIA I PRZEPŁACATKI przyjmują: w Lwowie
Administracja Gąsety Narodowej ul. Karola
 Lwudwika 1.3; w **Paryżu**: C. Adam (Ciborowski)
 38 rue de Varenne Paris; **w Wiedniu**: Haas
 stein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 —
 Rudolf Mosse Seilerstade 2. — A. Oppelk Grün
 nergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallke
 Wollzeile 11. — J. Danneberg, I. Wollzeile 19
w Hamburgu: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.
 Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.
w Warszawie: Reichman & Frenidler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno-
 szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
 miejsce 10 ct. Nadestane za wiersz lub jego miej-
 sce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego
 miejsce 50 ct. Prywatna korespondencja 3 ct. oś-
 wiary. Karty korespondencyjne dla drobnych
 ogłoszeń 30 ct.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy

się potlesnie, lub cisnąc skroni, gwałtownie wstanie rozszadanych. Zmuszoną wreszcie, przez pocichu wsuwającą się pannę Martę, wypita duszkiem troche herbaty i położywszy się na kanapie, kazała sobie raz jeszcze ostatnie słowa ojca opowiedzieć. Dzieje ich miały służyć umocnić w długiej walce z sobą pozostawione postanowienie; miały może, tłuścić ostatnią iskrę egoizmu, dać jej świętą nie na kapłankę zaparcia się siebie, która za okup win cudzych, życie własne niosła w ofierze.

w tej myśli, która nas i ich rodaków widła do progów apostołskich. Depu- tacja nasza składająca się z 60 osób, zamieszkała w Rzymie w części u Oj- ców Pasyonistów, a w części znacznej w polskim klasztorze, u czcigodnych Siostr Nazaretanek, via Macchiaveli 18.

Zaraz nazajutrz, to jest we środę, rozpoczęły się uroczystości Piusa XI. Bazylika św. Wawrzyńca, w której znaj- duje się skromny grobowiec Piusa IX., została bogato przybrana na uroczyste nabożeństwo żałobne za Jego duszę. W nabożeństwie tem, podczas którego śpiewały papieskie wykonały wspaniałe śpiewy żałobne, wzięło udział wielu bi- skupów obecnych w Rzymie i wielu kar- dynałów. Kardynał Parocchi wygłosił mowę pochwalną na cześć Piusa IX., po której odpiewano kondukt, a nastę- pnie odbyło się poświęcenie kaplicy, ozdo- bionej ofiarnością katolików całego świata i oddanie przez obojga komitetów tej jak i grobowca, umocowanego do tego przez Leona XIII. urzdników wa- tykańskiemu. Już to trzeba przyznać, że jeśli grobowiec Piusa IX. jest nader skromny, to kaplica bardzo się wdzie- cnie i wspaniale przedstawia.

My Polacy, chociaż braliśmy udział w tem nabożeństwie, postanowiliśmy je- dnak zebrać się osobno na nabożeństwo przy grobie naszego wyjątkowego przy- jaciela. W sobotę przeto cała nasza de- putacja zgromadziła się w bazylice św. Wawrzyńca, a po odprawieniu nabożeń- stwa przez naszego przewodniczącego ks. Smoczyńskiego, z rozrzwieniem modliliśmy się u grobu Piusa IX. Tuż przy bazylice św. Wawrzyńca znajdują się groby naszych drogich, a sławnych rodaków: kardynała Czakiego, ks. Kaj- siewicza, ks. Semenki, ks. Jełowickie- go, więc nie można ich nie nawiedzić. Cała przeto nasza gromada korzysta z tak łatwej sposobności i spieszy od- dać serdecznie hołd ich zwłokom i ogrzać swe serca. Nic dziwnego, że po tem wszystkim z nader podniosłemi uczu- ciami wracaliśmy do wiecznego miasta.

Następnego dnia, to jest we czwar- tek, Ojciec święty raczył dla deputacji różnych krajów odprawić Mszę św. nad przedmiotem bazyliki św. Piotra na Watykanie. Wśród czterystydziesięciu a róż- nojęzycznej gromady i my Polacy by- łymy obecni. O godzinie 8 rano wnie- siono papieża do przedsionka wśród okrzy- ków radości i grzmiących oklasków, którym zdawało się, że tak przed Mszą, jak i po niej, nie będzie końca. Papież wyglądał dobrze, ma ruchy żywe i nie znał nim najmniejszego utrudzenia. Dwudziestu biskupów z różnych krajów było obecnych na tej Mszy, po której papież udzielił obecnym błogosławień- stwa apostołskiego, a następnie poświę- cił kilkadziesiąt chorągwi, należących do różnych stowarzyszeń katolickich tak z samego Rzymu, jak i z całych Włoch.

Tegoż samego dnia o godzinie wpół do jedenastej wszyscy członkowie komi- tetu głównego uroczystości Piusa IX. zgromadzili się w Watykanie, w jednej z galerij Rafaelowskich, mianowicie tak zwanej Mantuańskiej, dla złożenia pa- pieżowi hołdu. Wraz z biskupami i kar- dynałami było wszystkich około 50 osób. Gdy papież usiadł na krześle, hr. Jan Acquaderni, prezes komitetu, w imieniu tegoż odczytał stosowne orędzie, w któ- rem podnosił wielkie cnoty i wielkie zasługi Piusa IX. Papież, po odczytaniu orędzia, siedząc, odczytał po włosku swą przemowę, w której również podniósł wielkie cnoty i zasługi swego poprze- dnika. Mowa ta pełna serdeczności, wy- powiedziana głosem rzwym, wywarła na obecnym wielkie wrażenie. Wielu z biskupów i obecnych członków komi- tetu, co mieli szczęście znać Piusa IX., słysząc tak gorące słowa z ust jego za- stępcy, nie mogło się wstrzymać od łez. Po tej pięknej przemowie, Papież chwi- lek odpoczął, a wzięwszy inni papier do ręki, odczytał zebrany swę osobiste wspomnienia o Piusie IX. Było to pro- ste opowiadanie o prostych stosunkach z wielkim swoim poprzednikiem, opo- wiadanie pełne serdecznego ciepła.

Po tem wszystkim obecni biskupi przedstawiali się kolejno papieżowi, a następnie przedstawieni byli członkowie komitetu głównego. Kiedy papież usły- szal nazwę Polski i Krakowa, zaraz się począł pytać o zdrowie dostojnego pa- pieża krakowskiej stolicy i polecił złożyć mu swe serdeczne pozdrowienie. Prze- wodniczący naszej polskiej deputacji a zarazem członkiem głównym komitetu uro- czystości Piusa IX., ks. dr. Smoczyński, złożył od siebie papieżowi podarunek z różnych medali, które papież bardzo łaskawie przyjął i serdecznie ofiarodawcy dziękował.

Tak zwana Akademia, czyli odczyt, połączony z deklamacyami i muzyką, oraz śpiewem, były wieńcem kończącym uroczystości Piusa IX. Ze muzyką i śpie- wy tej akademii wzorowo wykonane za- chwycały nas, to o tem i pisać nie trze- ba. Najwspanialszą jednak częścią tej ostatniej uroczystości był marsz ułożony przez Gounoda na cześć Piusa IX. pod- czas Jego jubileuszu w roku 1869. Mi- rza tego od czasu zdobycia Rzymu nie grano. Ostatni raz, a było to z dnia 20 na 21 września 1870 roku, wszystkie wojska papieskie, zebrane po raz ostatni na placu watykańskim, przez całą noc grały go bezustannie, jakby na przypo- mnienie komu należy tej prawdy starej, że Galilejczyk, chociaż przybył bywa do krzyża, to jednak zawsze zwycięża, zawsze kończy marszem triumfu...

Jutro, późnym wieczorem, polska dru- żyna z tęsknotą opuści wieczne miasto, dążąc przez Asyż, Loreto i Sinigalię w rodzinne strony.

Odwieczny sojusz.

(P) Pod tym tytułem napisał Mauryce de Junquiere sonet, dedykowany znanemu i w naszym mieście, znako- mitemu artyście rzeźbiarzowi, Cyprya- nowi Godebskiemu a poświęcony — Polsce...

Utwór ten, przedrukowany w czer- wcowym zeszycie *Przeglądu polskiego*, wyjątkowym jest niestety objawem nad Sekwana w czasach dzisiejszych a jakkolwiek znajduje się w nim na- ważniana o carach Moskwy, która- rzy mogą stać się „kuzynami” Fran- cuzów, to jednak sonet ten, ze wzglę- du na szczerą sympatję, dla nas wy- rażoną, zasługuje na powtórzenie w łamach *Gazety*. Przed przytoczeniem tekstu, słów kilka wzmianki należy się osobistości nieznanego u nas do tej pory twórcy sonetu. Mauryce de Jun- quieres, urodzony w Paryżu w r. 1852, pochodzi ze starej rodziny w Langue- docy i jest jednym z rzadkich dzieł w ojczyźnie swej zwolenników białe- go szlasteru. Legitymista z krwi i kości, oświadczył się po śmierci hr. Chamborda stanowczo przeciw Orlean- nom i zwał ich przy każdej sposob- ności czy to na zebraniach legitymi- stycznych w Paryżu, czy też na tak zwanych *grandes assises*, odbywanych w Bretanii w St. Anne d'Auray.

Wśród ludności bretońskiej jest de Junquiere wielce popularną osobisto- ścią i piastuje urząd generalnego se- kretarza komitetu propagandy legity- mistycznej w Paryżu. Nadto uprawia poezję. Utwory jego nacechowane silną tendencją polityczną, zdobyły sobie pewny rozgłos, zwłaszcza: „Dąb kró- lewski” lub „Biały sztandar” zalecają- cę się głębokością myśli i pięknnością formy. Obrońca wszelkiej słusznej spra- wy, jest Junquiere oddawa gorącym Polakom przyjaciół. To też pod wraże- niem tuliochskich uroczystości i przyją- cia ofiarów rosyjskich w Paryżu na- pisał ów sonet, noszący tytuł *L'Antique Alliance* a opiewający jak następuje:

„Pologne! ô notre soeur des anciens jours de
(deut) Grande Martyre! ô chevalière!

Non! non! Ce n'est pas nous qui clouons ton
cerceuil: Il y faudrait clore l'honneur et la lumière!

Il y faudrait murer tant de gloire et d'orgueil
Et tant de noblesse guerrière!

Que l'on ne trouverait sépulchre ni lieu
Capable d'enfermer une telle poussière!

Ainsi, toujours vivante en nos fidèles cœurs,
Toujours nous mèlerons nos amours et nos pleurs
En dépit des traités et des destins contraires?

Z Wystawy krajowej.

IV.

Dział przemysłu.

Znakomity postęp kraju naszego w ostatnich czasach uczyniony, okazuje wystawa tegoroczna może najdobitniej w dziale przemysłu rękodzielniczego. Tak co do ilości przedsiębiorstw, które ułożyły się w siłę wystąpić na wystawie krajowej z wyrobami swoimi do popisu wobec swoich i obcych w szlachetnej walce o palmę pierwszeństwa w doskona- łości swej pracy, jak i w dziedzinie pod względem dobrego smaku, jakoteż technicznego wykonania, rzemiosła dźwigają się i u nas już coraz wido- czniejszą z tradycyjnego zacofania dawne- go. Coraz więcej u nas pracowni rękod- zielniczych — i to nie tylko we Lwo- wie i w Krakowie, ale i w prowincjonalnych miastach, rozwija się na sto- pę fabryczną, a w doskonałości wyrobów współzawodniczy szczególnie z najlep- szymi wzorami zagranicy.

Śmiało można powiedzieć, iż rze- mieślnikowi, który swój zawód rozumie, uprawia go z zamiłowaniem i pracow- niuje osobiście, nie spuszczaając się na ludzi, zawsze powodzi się u nas dobrze. Naturalnie, że bez ciężkiego trudu nie dobędzie na sobie uznania, gdyż nie- tylko u nas, ale na całym świecie bez- pracy trudno istnieć. Ale i to prawda,

że kto raz dla firmy swojej wywalczy zaufanie u publiczności, temu już potem nie brakuje zająca. Wielka bowiem pra- wdą tkwi w zdaniu śp. marszałka Zybli- kiewicza, że obłężymy pole zbytu dla wyrobów przemysłu krajowego leży przed nami otworem we własnym kraju — żeśmy więc przedewszystkiem starać się powinni zaspokajać te potrzeby własną pracą, a pozostaną w kraju miliony, wy- syłane dotąd corocznie za najpowsze- dziejsze wyroby obce, — no i zasilą te miliony swojskich pracowników!

Wiele u nas rzemiosł niegdyś kwi- tających chyli się teraz ku upadkowi, gdyż nie posiadając warunków do zwal- czenia konkurencyj fabrycznej, zdają się być skazane na niechybną zagładę. Ale i to prawda, że w ogólności biorąc, za- nika w klasie przemysłowców naszych dawna beżmyślna apatia, baranie pod- dawanie się losowi. Coraz więcej poja- wia się u nas rękodzielników pełnych inteligencji, przedsiębiorczych, którzy i uczyli się wiele i nie mało w świecie widzieli, a mają też dość odwagi i sil- nej woli, ażeby podjąć usiłowania, zmie- rzające do podniesienia umiowanego przez nich zawodu po nad poziom da- wnego szlenderu, ażeby pokazać, że i za granicą nie świeci garńki lepią, tylko ludzie, nie lepsi od naszych.

Gdzieindziej, co prawda opieka pa- tryotycznych rządów, obryzmie środki po- mocnicze, dostarczane kosztem publi- cym, od dawnych już czasów systema- tycznie i umiejętnie uregulowane sta- rania, wpłynęły na rozwój i znakomitą wydoskonalenie rękodzieł. U nas nieste- ty nie doznawały rękodzieł ani opieki,

Et ne soyez jaloux de nos puissants voisins:
Si les Tsars Moscou deviennent nos cousins,
Vous, fils des Jagellons! vous resterez nos frères...

W wolnym przekładzie prozą brzmi ten utwór jak następuje:

Polsko! siostrze nasza z dawnych dni za-
[łoty]

Mężczyźnie wielka i rycerska!
Nie, nie! nie my to przybijamy twój grób!
Trzeba w nim pogrzebać honor i światło!

Trzeba w nim zamurować tyle chwały,
[dumy]

I tyle szlachetności rycerskiej,
Ze nie znalazłoby ani grobu, ani całun
Godego, by krył takie prochy!

I tak zawsze żywa w naszych sercach,
Zawsze łącząc będmymy naszą miłość i ty
Na przekór sojuszm i przeciwnym losom?

I nie bądź zazdrosną o sąsiadów twych po-
[tężnych]

Jeżeli carowie moskiewscy staną się kuzy-
[nami naszymi]

Wy, synowie Jagiellonów! pozostawcie na-
[szym braciom!]

KRONIKA.

Lwów dnia 12. czerwca.

Zapiski osobiste. Hr. Stanisław Tar- nowski, prezes Akademii umiejętności za- wiał do naszego miasta celem zwiedzenia wystawy. — J. N. Fuchs, dyrektor konserwatorium wiedeńskiego przybył wczoraj do Lwowa. — P. Zenon Słonecki, dy- rektor krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń bawi we Lwowie.

Milego mamy gościa w osobie Ale- ksandra Zarzyckiego, lwowianina, znaku- mitego pianisty i kompozytora, b. dyrektora konserwatorium warszawskiego. W związku z pobytom Zarzyckiego zostaje urządzenie koncertu, złożonego z jego utworów, o co czyni starania gorliwie przydumy sekcji muzycznej. Ostatnie kompozycje naszego artysty egzekwowane z niezwykłym powo- nieniem w Paryżu, Londynie i Berlinie.

Ślub p. Tadeusza Miączyńskiego, syna znanego przemysłowca, p. Piotra Miączyń- skiego, z panną Marią Barszczewską, od- będzie się 16. bm. o godz. 7 wieczorem w kościele św. Marcina we Lwowie.

W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został ślub p. Stefana Mossora, dra praw, z panną Heleną Furko, córką obywatela Juliana i Bronisła- wy małżonków Furków.

Mianowania. Namiesnictwo zamia- nowało Michała Morawieckiego, praktykan- ta budownictwa w Tarnopolu, komisarzem nad- zoru kotłów parowych dla powiatu zba- rzaniego.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował wódnego sądu powia- towego w Białej Józefa Tilla i Franciszka Franaszka kancelistami, pierwszego przy- sędzie obw. w Tarnowie, drugiego przy sądzie obw. w Wadowicach.

Zmiana nazwiska. Namiesnictwo, ze- zwoliło p. Maciejowi Spalkowi, kontrolero- wi kasy miejskiej w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego na Spałeki.

Ze sfer adwokackich. Dr. Aleksan- der Bergwerk wpisany został na listę adwo- katów z siedzibą w Drohobyczu.

Upominek. P. Sylwester Hawryszkie- wicz, radca budownictwa w namiestnictwie lwowskim otrzymał od arcyksięcia Karola Ludwika pierścionek brylantowy za urzędze- nie dla niego mieszkanka podczas jego po- bytu we Lwowie.

Z placu wystawy tam razem jest mniej do zanotowania. *BlauMontag* i tu po części obserwowany, zwłaszcza, gdy mu w tem dniu dopomaga św. Medard, zm- szający mieszczuchów do pozostawania w do- mach a obywateli wiejskich do siedzenia na wsi i wyrzynać sobie z rozpachy włosów z głowy. Istotnie, gdyby nie nauka, która na pewne wykazwała, że św. Medard nie a nie ma wspólnego z objawami sferycznej i gdyby nie przekonanie, że przed wielu a wielu laty ktoś tylko kolumnie rzucił na tego świętego, aby go poddać w poniżeniu, sam uawymyślalbym nu na tem miejscu, że nie ma litości dla nas ani krzyż, dając nas rok już drugi z rzędu nieustającymi u lewami. Deszcz też wczorajszą zmniejsz- znowu frekwencję na placu wystawy. Do południa panował tam ruch wcale ożywiony;

popołudniu atoli, gdy niebo zaciągnęło się szarą chmurą, z pod których nawet za- bęć błękitu nie wyglądała, a od godziny 4 lać poczęło na dobre — plac wystawowy o- pustoszal, i tylko nieliczne grupy osób snu- ży się tu i owdzie.

Z nowości do zanotowania, że kole- jna powietrzna i w czwartek nie będzie jeszcze gotowa. W przyszłym tygodniu dopiero a- matoryowie tego rodzaju jazdy będą mogli wypróbować owego środka komunikacyjnego. Natomiast dla obcych uwiecznić swoje ry- sy bez zobowiązania siebie i swoich znajo- mych do poznania podobizny, ustawione zo- stały na placu między restauracją Gérauda a Baczyskiego aparaty fotograficzne, które za wrzuceniem trzech sztuk 20 groszów, oddają w kilka minut wykonaną fotogra- fię. Jest to wcale udatny wydmigrosz, który za granicą na wszystkich miejscach licznich zebrał niepomierne oddaje usługi...

Wiedniu w czasie ostatniej wystawy środków żywności i przy- rządów opatrunkowych do aparatu tego w niedzielę i święta ledwie docisnąć się było można. Czy będzie cięższe się i u nas taką popularnością trudno przewidzieć, to pewna nie dosięgnie tej, jaką cieszą się na placu wystawy kiełbaski Jankowskiego lub piwo browaru Kisielkowskiego, sprzedawane w pawilonie Szkwrona obok wybornych prze- kasek zimnych. Na nowo otwarty pawilon okociński, którego wspaniałe kontury tak żywo przypominają charakterem swoim i stylem Sukkennie krakowskie i nęcać o- każdego wkraczającego w *avenue* wystawy.

Pawilon ten, własność p. Goetzla, zbudowa- ny został według planów znanego architek- ty — odnowiczcę Sukkennie p. Pryliskiego. W pawilonie okocińskim znajdujemy oryginal- ny, godny, nie każdemu atoli możliwy do naśladowania napis, zawierający tę skromną sentencję, że cały dochód z rozprowadz- piwa, przeznaczony jest na cele wystawowe. P. Goetzl dzięki swemu małżonkowi i za- cemu sercu, mógł sobie pozwolić na tę wpa- niałość, której zresztą nie pierwszy już raz dowód złożył.

Drobiazgi z wystawy. Przybyło do Lwowa z zagranicy kilku wybitniejszych „kunsthändlerów” a między tymi i p. Hol- lendor, celem pozyczenia u naszych arty- stów znaczniejszych zakupów.

Towarzystwo politechniczne postanowiło zamiast tygodniowych zgromadzeń urzęd- zów co srody gromadnie zwiedzać wystawy. Miejsce spotkania się członków obok fonta- ny świętej we środę o godz. 5 popoł.

Wycieczki na wystawę. Wyjazd dzieł z Czerniowca na wystawę do Lwo- wa nastąpi, jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska* w sobotę dnia 16 bm., pociągami osobowym o godzinie 9 m. 48 rano, a przyjazd do Lwowa tegoż dnia o godzinie 6 m. 30 po południu. Dotychczas zgłosiło się ogółem 160 dzieci pociąg.

W Cieszyńu utworzył się komitet, który zajmie się urządzeniem wycieczki pol- skiej ze Śląska na wystawę we Lwowie. Na czele komitetu stanęli poskowie sej- mowi.

Z Jaworowa donoszą, że walne zgroma- dzenie tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego uchwaliło zająć się urzęd- niem wspólnej wycieczki do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej. W celu uła- twienia tak nauczycielom jak i młodzieży szkolnej zwiedzenia wystawy, zawiązały się też zaraz dwa komitety, pod przewodni- ctwem prezesa oddziału Dr. Czesława Nie- wiadomskiego, starosty, których zadaniem będzie zbieranie potrzebnych funduszy i uskutecznienie uchwalonej wycieczki. Jeden z komitetów zająć się ma wystaniem dzieci szkolnych w czasie ferj na wystawę, drugi zaś urządzeniem gromadnej wycieczki pod- czas mającego się odbyć we Lwowie zjazdu Towarzystwa pedagogicznego i kongresu pe- dagogów.

Z Sanoka donoszą, że Koło pań towa- rzystwa szkoły ludowej wybrało komitet wykonawczy z dyr. Torkarskim jako prze- wodniczącym i drem Nebenzahlem jako se- kretarzem, który ma zająć się urządzeniem wycieczki dzieci szkół ludowych całego po- wiatu sanockiego młodzieży gimnazjalnej i uczniów szkoły przemysłowej na wystawę lwowską.

W dniu 2. lipca przybył ma na zwi- dzenie naszej wystawy 300 uczniów ze szkół ludowych powiatu krakowskiego.

Losy wystawowe dające zarazem pra- wo wejścia na wystawę puszczone w obieg cieszą się zakupem. Główną wygraną lote-

ry stanowią, jak wiadomo, dom zwany „krę- cone szopy” wartości 60.000 zł., tub też leżące wysokości gotówka.

Z zielonego karnawału. Bilety na bal paniński, który odbędzie się w sobotę 16. bm. w salach Kasya miejskiego, są do nabycia w kiegarni p. Gubrynowicza i w cukierni p. Bieniedziego. Panie, które za- cęki się malowaniem karnetów, zechcą ode- brać je łaskawie najpóźniej w piątek 15. bm. do pani Romanowej Gostkowskiej, ul. Franciszkańska 1. 5.

Wiosłanie z Dzikowa i innych dóbr śp. Jana hr. Tarnowskiego zwiedzali wczor- aj naszą wystawę. Goście w siermiągach między innymi oglądali pawilon piśmienni- ctw a w nim gablotkę z fotografiami pana Grzegorza Białoruskiego z Tarnowa, który wystawił także dobre zdjęcie pogrzebu śp. marszałka kraju w Tarnobrzegu. Pięknym był widok wiosłan, którzy z malującym się na ich twarzach rozrzwieniem patrzyli na fotografię pogrzebu swego ukochanego pana i z tej okazji zebrał między sobą 10 zł. na mszę św. za duszę śp. Jana hr. Tarnowskiego.

Wystawcy trzody rozpłodowej i opasowej złożyli gromadnie podziękowa- nie członkom jury, mianowicie prof. wete- ryrary p. Kretowiczowi i drowi Spielma- nowi, oraz z ciekawością oglądali wynalaz- ki prof. Kretowicza, którym jak wiadomo i arekysiąż Karol Ludwik nie szczędził szów uznania.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Jarosławiu w dniach 25. do 31. maja br. pod przewodnictwem in- spektora krajowego dr. L. Germana, a w dniu 28. maja w obecności viceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dr. Michała Bo- brzyńskiego. Wynik egzaminu był następu- jący: świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymało 3, świadectwo dojrzałości 20, po- zwolenie powtórzenia z jednego przedmiotu 3, reprobowano na rok 4, reprobowano bez terminu (repetentów dobrowolnych) 2, razem 32 uczniów publicznych; z eksternistów: świadectwo dojrzałości otrzymało 4, powtórz- ione powtórzenie 2, nie reprobowa- no żadnego, razem 5. Świadectwo do- jrzałości otrzymali: Berner Samuel, Brod- owicz Julian, Czerluczakiewicz Roman, Dlu- gozewski Jan, Fast Nachum, Gierula Broni- sław, Głanzer Markus, Grosekopf Jakób, Kaczanowski Kazimierz, Kowalski Karol (z odznaczeniem), Lufschütz Pesachias, Mar- szalik Walerj, Mroczko Stanisław, Orłowski Władysław, Puzon Roman, Rejmański Zygm- unt, Sokalski Włodzimierz, Stepaniak Jan, Talent Stanisław, Turzański Aleksander (z odznaczeniem), Wahihaftig Samuel (z od- znaczeniem), Węglarz Józef, Wojnar Jan, Czerpaniak Atanazy (eksternista), Kurow- ski Julian (eksternista), Wodziński Władys- ław (ekst.), Zacharski Aleksander (ekst.).

Cenzura warszawska uważa wreszcie, że wystawa nasza nie zagraża całosci pa- ństwa rosyjskiego. W numerze niedzielnym *Kuryera Warsz.* znajdujemy obszerną, bar- wnie napisaną korespondencję ze Lwowa, której autor, podznaczony literą R kreśli swe wrażenia, odniesione na wystawie w o- gólnych zarysach, poświęcając zwłaszcza hali przemysłowej dłuższą, wielce pooblebną wzmiankę.

Podręcznik. Wczoraj o godzinie 10 wieczór dwaj zarobnicy z cegielni Grudza- za rogatką stryjską wrociwszy do domu znaleźli na pace w sieniach złożone wy- siedniałe dzieci, płci żeńskiej, około 14 mie- sieszy liczące, ubrane w brudną koszulkę w niebieskie paski i owinięte w szarą chustkę zimową. Z dochodzenia okazało się, że po- rucznik jest kobieta, której oddane było na wychowanie, z przyczyny, iż matka od dłuższego czasu nie płaciła za utrzymanie dziecka. Dziecie oddano do szpitaliku św. Zofii.

Znalezione za rogatką janowską obok drogi wiodącej do Kleparowa, na grucie na- leżącym do fundacji Skarbkońskiej, niezły- wy około czterdzielgodniową dziewczynkę, za- winiętą w łachmany. Zwłoki dzieciska, na których nie znalaziono śladów gwałtownej śmierci, odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Na stacyę ratunkową zgłosiła się Chane Grossman, u której skonstatowa- no głowę ranę 1½ cm. długą i obryzek lewej twarzy. Pobita ją jakaś dziewczyna sprze- dająca zapalki na placu Rybim.

W administr. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. ar. Isakowicza: K. Macielniński z Zastawy 1 koronę.

Mieszkańcy ulicy Krzyżowej pro- szą magistrat, aby zechciał polecić panu inżynierowi drogowemu rozpoczęcie ułożenia chodnika wzdłuż tej ulicy albo uprzętnienie wzdłuż drogi od zimy jeszcze leżących ka- mieni, tamujących komunikację wozom i narażających wieczorem, przy znanym „bry- lantowym oświetleniu” miejakiem, wracają- cych mieszkanców na skręcenie karku lub potamanie nóg. Ogłoszono, że przez ulicę Krzyżową prowadzi „czoro” z wystawy, tymczasem ulica cała tak zanieczyszczona, że nie jako droga spacerowa ale do zwykłej komunikacji jest niedatna. Prawdziwe stier- ty śmiecia, leżące w ulicach bocznych i wzdłuż prawej strony drogi konserwuje ma- gistrat dla zamiejscowych pragnących oglą- dać „osobliwość” miasta.

Kradzieże. W miejskiej ochronce przy ul. Ochronek 1. 2 dostał się niewiadomo- mu chodnika zamknięte komórki a odcierawczy kłódki i zamknąłszy poprzeczni na klucz mieszkanie dozoru, ukradł stamtąd kilka sztuk pościeli wartości 30 zł.

Z mieszkania Mikołaja Czapkowskiego, malarza, ul. Kruparska 25, skradziono po- przednie noży dwie poduszki i kilka sztuk ubrania, łącznej wartości kilkudziesięciu zł. Skradziono Eliaszowi Biłkowi i klesie- ni przy kasie cyrku zegarek srebrny, o dwóch kopertach, zupełnie nowy. Aresto- wano dwa indywidua, podejrzane o tę kra- dzież.

W Buczaczu rozpoczęto budowę gim- nazjum.

Z kroniki krakowskiej. Królom kur- kowym ogłoszony został na strasznicy krakowskiej p. Roman Chmurski.

Zawiązał się w Krakowie komitet, który projektuje urządzenie okresowej wystawy o- grodniczej w Krakowie, a mianowicie pier- wszej na czas od 25. sierpnia do 10. września, drugiej od 24. do 30. wrze- śnia.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza udzielił Teodorowi Rygielowi prośbą w wykończeniu pomnika do końca październi- ka.

Nowe gwałty nad Morsklem O- kiem. Z Zakopanego donoszą: W dniu 4. bm. miała się odbyć przy Morsklem Oku komisja mierzana polsko-węgierska w spia- wie granicznej. Poprzedzili różni świad- kowie wezwani, a przymem przybyło troche gości nad czarowne jezioro. Tymczasem dnia tego rozpoczęła komisja swoją czynność od przedstawienia reprezentanta rządu austry- ackiego p. Szkoły wladom węgierskim w Lewocz, następnie miał tenże przybyć a węgierskim delegatem do Nowego Targu i dopiero stąd w kilka dni później wyruszył obaj nad Morsklem Oko. Zatem naprzemo- wienie miało się odbyć 4. bm. popótyli tam wezwani świadkowie do stwierdzenia granicy mię- dyz Galicyą a Węgrami, ale zawsze s po- łytkiem dla sprawy publicznej, bo widzieli, jak to ze strony Węgier umięją znanować rozporządzenia władzy. Dzierżawca schroni- ska Towarzystwa tatrzańskiego, Sebastian Bury, past swoje krowy nad Morsklem O- kiem na stokach pod Migusowskimi tar- niami, a więc na obszarze wale do sporu nienależącym. Gdy się bydyła wysunęły nie- co na wiodk, wrogieli z krowy Towaryst- wa tatrzańskiego, zrobionej nad upływem wody z Czarnego Stawu do Morskiego Oka, strażnicy księcia Hohennego, i zajęli krowy. Następnie złapali górala pasącego je i gnali go brzegiem wschodnim, gdzie się je- szcze jawili żandarmi węgierscy, którzy rozpoczęli czynność urzędową od bicia pa- sterza. Na jego krzyk powychodzili so schro- niska goście na pagórek przy ujściu wody z Rybiego, wśród nich było kilku adwoka- tów z Krakowa; gromadkę tę wzięli żandar- mi węgierscy i strażnicy Hohennego za ko- misję i ułkają się jej puścić krowy i gó- rala, zabrawszy mu kaftan i serdak. Ode- brane krowy z obszaru spornego przepara- wili górala nasi ku schronisku, a po odbiór zabranego ubrania goście wywali tandar- ma galicyjskiego, spowodowanego z ich stras- ścią, który potrafił wydobyć z rąk Węgrów sa- brany serdak i kaftan. Takie to stosunki panują ciągle w Tatrach nad granicą węgierską. Reprezentanci węgierscy bezpiec- ństwa publicznego napadają i biją mieszka- ńców polskich, drwią sobie z sakana nar- uszania terytorium spornego i w dodatku jak Tatarsy grają na obszarze do sporu nie- należącym.

Z Antwerppl telegrafują 12. bm. Pod- czas cwiecz straży ogniowej sawaliły się dwie trybuny nabite publicznością. Młodstwo osób jest pokaleczonych.

Z uczuciem serdecznego zadowolenia rozglądaliśmy się w niewiedzanem u nas jeszcze nigdy bogactwie okazów pracy polskiej w zakresie przemysłu, rozłożo- nem w przestronnych halach pałacu prze- mysłowego i w licznych innych pawilo- nach specjalnych. Tętni w nich życie narodu, który chociaż opóźnił się w po- chodzie cywilizacyjnym przynębnym niewolę, lecz skoro poznał chociaż w je- dnej dziedzinie pewną swobodę ruchów, krzepko zdążył za szczególności asia- dami w sztuce, w naukach i na wszyst- kich polach pracy produkcyjnej.

Tych parę uwag ogólnych pozwoli- łem sobie uczynić na wstępie do poru- czonej mi ze strony redakcji *Gazety Narodowej* sprawozdanie z wystawy w dziale przemysłu. Wdzięczne to zadanie, gdyż co krok natrafia się w tym właśnie dziele na niespodzianki, które radują oko i sercu pociechę sprawiają, przemawiając do nas dobitną mową czynów dokona- nych: Nie tacyśmy przecież niezdarni, jak sami głosimy często o sobie w roz- pacieliwym pesymizmie, że okrywającymi lenistwem. Było u nas źle, tu i owdzie dziś jeszcze nie bardzo jest dobrze — ale idzie ku lepszemu i — da Bóg, bę- dzie to dobrze. W górę serca!

Oto, co nam mówi wystawa nasza!

Teofil Meremowicz.

W Galicji żyje z rękodzieł i w ogóle z przemysłu, według wykazów, sporzą- dzonych na podstawie spisu ludności z roku 1890 osób 611.738, to jest, jedna- cza część wszystkich ludności. Według konkskrypcji z r. 1880 żywił przemysł w Galicji tylko 458.502 ludzi, tylko czteremasta część ludności. W tem dzie- sieciostu procentach się przeto ludność przemysłowa naszego kraju przeszła o 150.000 głów. Ta jedna cyfra wymownie świadczy o zna onym tempie ekono- micznym i cywilizacyjnym naszego kraju w nowszych czasach, niż najobszerniej- sze rozprawy.

Z liczby 611.738 osób, które zapisały się przy ostatniej konkskrypcji w Galicji, jako żyjące z przemysłu, przypada na samostnych przemysłowców (w czem obej- ę są

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Franciszek Zaleski syn Mateusza i Teresy z Kamberskich, urodzony 30. grudnia 1821, który służył w wojsku austriackim jako podoficer pułku ułanów hr. Trani, brał udział w bitwie pod Custozzą dnia 24. czerwca 1866, zginął od tego czasu bez wieści.

Gdyby kto miał jaką wiadomość o jego życiu lub śmierci, raczy takową udzielić łaskawie do biura adwokatów Kamińskiego i Mikulińskiego we Lwowie (ul. Akademicka 1. 17.).

Z dnia.

V.

Po onegdajszym wędrowaniu ludów na wzgórzach stryjskich, kiedy tysiące tysięcy przewinęło się przez turnikiety, dziś już ciszej i w dodatku swojski deszcz kropi kapuśniakiem. Mimo to przedstawiciele większej i mniejszej posiadłości kręcą się koło owiec i baranków, trochę high-lifu zajądają pięciokoronowe brzoskwinie u Górków a inne „dystygowane“ osoby do których wliczamy za jednym zamachem i siebie, zaspokajają napiętny ciekawość i pragnienie po innych pawilonach.

Przed „saloonem“ polsko-amerykańskim, gdzie odbywają się przedstawienia trupy marzyńskiej, spotykam dyrektora naszej lwowskiej sceny.

Wchodzimy do środka. Czarni artyści panowie Bundick wyższy komik (w rodzaju naszego Fiszera), Davis bas i Kelly baryton, paląc krótkie fajeczki rozmawiają z swoim dyrektorem panem Kokocińskim.

Pan Zygmunt Przybylski, dyrektor białego teatru.

Pan Leon Kokociński, dyrektor czarnego teatru.

Podczas gdy dyrektorowie wymieniają między sobą shake-hands, zamawiam oocall (kognac oshon) napój nader przyzwoity, w którego składzie składają się brandy i whisky niepoślednią odgrzywa rolę.

Jakże idzie kolego? — pyta białdy dyrektor.

Dobrze odpowiada p. Kokociński, a koledek?

Mnie nieszczerze — wczoraj w trzydziestu rzędach miałem piętnaście osób.

No to u mnie lepiej — podrywa kierownik czarnych, co pół godziny odbywa się przedstawienie a na każde rozprzeczanie wszystkie bilety. Co pan wczoraj przyszedł?

Wczoraj odbywał się p. Przybylski wyjechał z „Artykiem 264“ Zaleskiego, a zwykle nadabiam Białickim, Bilińskim, Fredrą, Molierem, Dumasem — a pan co ma w repertuaru?

Ja panie mam ekstrakawalki: Cottonfield-Songs (pole bawelniane), Mississippi River, wybory dnet, Plantation-life, farsa plantacyjna, Banjo, solo.

Co to za zwierzę to Banjo? — zapytuje, mieszając się do rozmowy.

To jest taki instrument a przystem jak mój Davis huknie to aż aligator dęba staje. Davis panie nieoceniona siła, wywołano go wczoraj z rzędu dwadzieścia razy.

Trzeba dyrektorze — mówię do pana Przybylskiego, gdyśmy opuścili „saloon“ — liczyć się z gustami publiczności, klasycznym zapewnieniem, symbolizm już się przejechał; puścić takiego Davisa, pole bawelniane, Banjo-solo to co innego.

Biały dyrektor nie rzekłszy słowa w milczeniu uścisnął moją pracownicę dłoń i odszedł.

W dwie godziny następnie przechodząc znów obok „saloonu“ obaczyłem kogoś jak dwie kropki wody podobnego do niego, stojącego nieruchomo i zapatrzonego w aligatora i w Banjo.

O tempora!

R. T.

Sztuki piękne.

Teatr.

Na wczorajszą wieczór w teatrze Skarbowskiem złożyły się trzy jednoktówki. Dwie z nich były po raz pierwszy na naszej scenie grane, a wyszły jedna z pod pióra francuskiego mistrza Feuilleta, druga z pod Lubowskiego, jednego z najdziwniejszych naszych komedypisarzy, trzecia wreszcie była to wesoła komedijka Koziebrodzkiego. Zdaćby się mogło, że repertuar tak ułożony wypelni amfiteatr po brzegi. Wy-

pełniłby z pewnością w każdym innym mieście, tylko nie we Lwowie. Bo oto znowu w teatrze naszym były wczoraj pustki. Jeżeli więc tak wzięcześnie, artystycznie i z całym poczuciem zadania teatru ułożono przedstawienie nie jest w stanie pociągnąć naszej publiczności do gmachu Skarbowskiego, może to służyć za najlepszy dowód, że nie dyrektora, lecz my sami winni jesteśmy niezdrowym stosunkom teatralnym. A czy jest cokolwiek w stanie wpłynąć w tym względzie na naszą publiczność, poczynamy wątpić, patrząc na bezowocną pracę i zabiegi dyrektora.

Wczorajsze przedstawienie rozpoczęła komedia w jednym akcie Feuilleta „Miedzy Scyllą a Charybdą“. Jest to dysertacja na temat, jakim ma być stosunek stopnia inteligencji i wykształcenia między mężem i żoną. Żona, niemająca dostatecznego wykształcenia, może utracić mąż męstwo, — mówi p. Henryk Latournele. W takim położeniu znajduje się właśnie jego żona Odette.

Aby nie stracić więc serca mężowskiego, Odette w tajemnicy zabiera się do nauki, zdaje egzamin dojrzałości i przystępuje się do wyższych egzaminów, lecz wreszcie tajemnicę jej mąż odkrywa. Z początku cieszy się wielce, lecz wkrótce w rozmowie przekonuje się, że żona obecnie więcej umie od niego, a to mu jest wielce niemiłe. Począł się bać żony uczonnej, równie jak przedtem bał się żony ograniczonej. I byłaby może wzmogła się jeszcze bardziej oziębłość między nimi w gruncie rzeczy kochających się małżonków, gdyby nie matka żony, która doradziła zięciowi zejść ze swego piedestału uczoności wobec żony, a oświecić zaniechać dalszych szcze-gółowych studiów. Mąż niechaj będzie myślą, że żona sercem małżeństwa, lecz zarazem niechaj myśl ta i to serce będą im wspólnie.

Komedia ta pisana jest przesłannym dyalogiem, wykintym i wypieszczo-nym, jakim dzisiejsi komedypisarze nie mają zwyczaj się posługiwać.

Odegrali ją na naszej scenie panie Stachowicz i Otrębina i p. Hierowski.

Następnie odegrano komedijkę Lubowskiego „Przez wdzięczność“. Jest ona w rodzaju tych jednoktówek Przybylskiego, które tak zachwyca się nasza publiczność. Ma może więcej humoru, ale ten nie przyszedłszy nuty uczuciowej, która o chwie ten utwór i jest jego największą zaletą. Wojtn żywi serdeczne uczucie wdzięczności dla swego pana Morszyńskiego, który go zbiegł z tego, głodnego, w łachmanach wziął z ulicy i zrobił swoim zaufanym sługą. Pragnąłby swemu panu nieba przychylić. A ten pan znajduje się w tej chwili w wielkich kłopotach. Zbyt wesołe życie popchnęło go do długi, wpłatany jest w romans z pewną wdówką, z którego chciałby się wycofać i stara się o rękę posażnej panny. Nawet na najdziwniejszego chłopca dość kłopotów. A tu tymczasem Wojtn w najlepszej wierze, chce panu swemu pomódz, gromadzi na niego piórunki. Przed przyszłym teściem opowiada o jego figlach, skutkiem czego tenże nie chce go więcej widzieć, o jego złych stosunkach materyalnych opowiada przed wierzycielami, a ci zaraz sprowadzają mu komornika — przed wdówką opowiada o zamiarach materyjnych swego pana, co daje powód do scen gwałtownych, wreszcie wujowi swego dobroczyńcy, ostatniej jego nieuczci-ko, maluje go przeciwieństwo i ko święto-szka i duszgrozka, tak, że ten wuj, wesoły, rubaszny szlachcic, już chce się wyrwać i wydziedziczyć siostrzeńca.

W porę jednak jeszcze dowiaduje się, jakim rzeczywiście jest jego siostrzeniec, płaci jego długi i godzi się z ojcem narzeczonej.

Komedijka ta pisana jest z nadzwyczajną werwą, humorem i życiem, a Wojtn jest ślicznie schwyconą postacią. Grał go na naszej scenie p. Walewski, a grał niezrównanie i sam jeden umiał ożywić i zainteresować publiczność.

Na zakończenie odegrano wesołą farsę Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i Spółka“.

Opera przygotowuje wznowienie Mayerbrowskiego „Prokora“ z p. Salzenbergiem w partii tytułowej, panną Strasserówną jako Fides, z paną Kasprowicz jako Bertą.

W teatrze letnim codziennie produkcyę Chevaliera Thorna.

P. Sembrlich-Kochańska, znakomita śpiewaczka, przybyła do Krakowa. Zamierza ona nabyć dobra w powiecie tarnowskim.

Ostatnie wiadomości

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Podpisani posłowie ziemi samborskiej zapraszają szanownych wyborców na zgromadzenie, celem zdania

sprawy ze swoich czynności w sejmie, na dzień 17. czerwca r. b. godz. 3 p. p. do sali Rady powiatowej w Samborze.

Stanisław hr. Tarnowski.
Dr. Tadeusz Skalkowski.

Delegacye obradować będą dopiero w jesieni. Wiadomość tę przynosi półrocznik wiedeński stara Presse.

Gubernator warszawski, generał Andrejew, wniósł do ministerium memoriał, wykazujący potrzebę przechowania wszystkich takich wiosek w Królestwie Polskiem, które noszą niemieckie nazwy jak Friedrichsruhe, Wilhelmsdorf, Louisenthal etc.

Doniesienia telegraficzne z Brukseli wskazują na ostre przesilenie, jakie Belgii zagraża. Lewica uważając, że z dniem wczorajszym zakończył się prawny okres konstytucyjny, ogłosiła, iż dalej nie będzie brała udziału w pracach parlamentu i uchwał jego dalszych nie uzna.

Organ Stambulowa Swoboda ogłasza następujący program opozycyjnego stronnictwa narodowo-liberalnego:

1) Wzmocnienie stosunków z Turcją i zawarcie z nią przymierza zaczepno-odpornego. 2) Przyłączenie się do polityki trójprzymierza i Anglii, ponieważ dla tych państw istnienie Bułgarii, jako państwa, wielce jest pożądaną. 3) Utrzymywanie stosunków z wszystkimi państwami bałkańskimi i zawarcie przymierza odpornego z Rumunią. Do przymierza tego należy wciągnąć także i Turcję. 4) Stworzenie normalnych stosunków z wszystkimi wielkimi mocarstwami i wywołanie uznania Koberga jako księcia Bułgarii. Swoboda twierdzi dalej, że rada ministrów zajmowała się już kwestyą, jakie postępowanie nastąpić ma, aby Rosji (P?)

Times donosił był o wybuchu powstania w chińskiej Mandżurii. Powodem są spory o ziemię, wynikłe stąd, że oddawna liczne kolonie chińskie osiadają w Mandżurii i powoli wywłaszczają z ziemi miejscowych mieszkańców. Bliższych szczegółów brak, to tylko jest pewnem, że powstanie uzbój-ów i w karabinach magazynowych, że podążają liczną jazdą, że kilkakrotnie pobili wojska rządowe i zajęli kilka ważnych punktów, między innymi Kiny nad rzeką Rungari. W mieście tem miały się znajdować arsenał, którego znaczne zapasy przyoznaczyły się do lepszego uzbrojenia powstańców. Ruch w ogóle wzrasta. Nowoje Wremia z pewną trwogą podnosi, że Mandżuria graniczy na przestrzeni 2.000 wiorst ze wschodnią Syberją, że wąskim tylko pasmem oddziela ją od okolic, objęta przez powstanie, od zbudowanej już części kolei sybirskiej.

Z powodu dzikości kraju tamtejszego i wielkich przestrzeni pustych, granica słaba jest strzeżoną, dlatego też gazeta radzi, aby wzmocniono siły tamtejsze i pilnowano lepiej nowej kolei żelaznej. „Powtarzamy — kończy Now. Wrem. — że sprawa ta dla nas jest bardzo ważną i bardzo blisko nas dotyczącą w każdym względzie. Między Mandżurami a Mongołami panuje nieprzyjaźń odwieczna, i w sprawie tej mogą być wpłatani Mongoły Mincey, a przez to także Rosyjscy“.

Telegramy.

Wiedeń dnia 12. czerwca.

Wczoraj przed południem odbyło się w dzielnicy Neulerhofenfeld zgromadzenie anarchistów, zwanych się niezawistymi socyalistami. Udział w niem wzięło około 500 uczestników. Mowcy, zabierający głos, tak napadali namiętnie na władze, że komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie. Wtedy powstał w sali piekielny hałas, jedni krzyczeli: „Niech żyje anarchia!“ drudzy: „Niech żyje socyalna demokracja!“ Policjanci weszli do sali i przywrócili porządek. Czterech najgłośniejszych demonstrantów aresztowano.

Także w dzielnicy Landstrasse odbyło się zgromadzenie robotników, które również rozwiązano z powodu namiętnych wycocezek na ministra sprawiedliwości.

Wiedeń d. 12. czerwca.

Cesarz wyraził prezydentowi krajowemu Bukowiny hr. Krausowi przy-

sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyraził najwyższego zadowolenia z jego długoletniej służby. Tymczasowym kierownikiem prezydentury bukowskińskiej mianowany, z tytułem radcy dworu, hr. Leodold Goess, radca przy prezydenturze karyńskiej.

Wiedeń d. 12. czerwca.

Minister Baquehem zwiłzył wczoraj w towarzystwie szefa sekcyjnego Erba targ na bydło opasowe. Słychać, że zwidzenie to ma pewien związek z projektem urządzenia targu eksportowego.

Grac d. 12. czerwca.

Tagespost dowiaduje się od członków komisji parlamentarnej, że ta wcale nie zostawała się nad kwestyą gimnazjum w Cilli.

Budapeszt d. 12. czerwca.

W sprawozdaniach o audyencji hr. Gezy Szaparego i hr. Czekonicsa mówią kleryczne pisma, iż cesarz oświadczył, że będzie zupełnie neutralnie się zachowywał i zupełnie nie będzie na los ustawy o ślubach cywilnych.

Te same pisma donoszą, że cesarz także i prymas Vaszarego wezwał do siebie polecił, ale wezwanie cesarskie nie zastało księcia prymasa w domu.

Nowo mianowani ministrowie Julusz Andassy i Eötvös złożyli wczoraj przysięgę w ręce cesarza. Złożenie przysięgi odbyło się wedle nowego ceremoniału dworu węgierskiego.

Wedle Budapest Correspondenz w dzisiejszym numerze urzędowego gazety okaże się pismo odrębne cesarskie w sprawie mianowania nowych, względnie dymisyonowania ustępujących ministrów.

Budapeszt d. 12. czerwca.

Cesarz odjechał stąd wczoraj wieczór o godz. 8. min. 40.

Na dworcu zgromadziły się tłumy publiczności. Przybyli także nadzupan, pierwszy burmistrz i starszy starosta, dalej wielu magnatów i posłów.

Burmistrz miał zamiar urządzić ogromną owację i plan jej był już gotów, ale cesarz wyraźnie wymówił sobie wszelkie owacyjne potęganie.

Budapeszt d. 12. czerwca.

Do Budap. Corresp. donoszą, że cesarz zamianował hr. Franciszka Esterhazygo i br. Uechtritzgo dożywotnimi członkami Izby panów.

Budapeszt d. 12. czerwca.

Wedle Magyar Ursag w ministerstwie spraw wewnętrznych zginęło 345 sztuk ważnych aktów i dokumentów.

Bukareszt d. 12. czerwca.

Generał Barozzi, komendant korpusu w Gałacu, mianowany został ministrem wojny.

Petersburg d. 12. czerwca.

W sprawie pojednania Rosyi z Bułgaryą panują tu teraz dwa prądy. Jeden z nich pragnie obecnie po upadku Stambulowa nawiązać z Bułgaryą przyjacielskie stosunki; w kołach jednak miarodajnych są zdania, że upadek Stambulowa na stosunek Bułgarii do Rosyi żadnego wpływu wyrzucić nie może.

Petersburg d. 12. czerwca.

Walne zgromadzenie Banku rosyjskiego dla handlu z zagranicą uchwa-liło założyć oprócz istniejących już filij swoich w Paryżu i Londynie, jeszcze filie nowe w Genui i Medyolanie. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia ministerstwa skarbu.

Paryż d. 12. czerwca.

W Izbie francuskiej Turnel postawił wniosek zmiany taryfy cłowej dla produktów przychodzących z Austro-Węgier.

Paryż d. 12. czerwca.

Rosyjski ambasador Mohrenheim doręczył wczoraj pani Carnot poświęconą jej przez rosyjskie damy książkę pamiątkową Kronstadt-Tulon.

Bruksela d. 12. czerwca.

Lewica ogłasza manifest, w którym nazywa postanowienie rządu co do dalszego odroczenia konstytucyjnego jako

naruszenie konstytucyj i oświadcza swoje wystąpienie z parlamentu.

Bruksela d. 12. czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych wyraził Janson życzenie interpelowania rządu w sprawie Konga. Na wolania prawicy: po załatwieniu budżetu! dep. Janson oświadczył, że lewica wstrzyma się od obrad począwszy od dzisiejszego posiedzenia. Izba uchwaliła 67 głosami przeciw 51 zaraz do rozprawy nad tą kwestyą przystąpić.

Rzym dnia 12. czerwca.

Brin przybył tu wczoraj i udał się bezwzględnie do króla. Po południu naradzał się długo z Crispim. Decyzji ostatecznej co do zakończenia przesilenia jeszcze nie powzięto.

Rzym d. 12. czerwca.

Brin oświadczył, że nie wstąpi do gabinetu Crispiego.

Rzym d. 12. czerwca.

„Agencia Stefani“ donosi z Tangeru, że sułtan marokański zmarł i że armia i ministrowie, syna jego Abdul-Azisa władzą proklamowali.

Tanger d. 12. czerwca.

Potwierdza się wiadomość, że sułtan z Marokko zmarł.

Madryt d. 12. czerwca.

W Marroko zachodzi obawa poważnych rozruchów.

Londyn d. 12. czerwca.

„Biuro Reutersa“ donosi z Bangkok: Władze syamskie wzbudzają się wyda-ki trybunałowi niejakiemu Phra-Yot, posądzanego o zamordowanie inżyniera francuskiego Grosgrin. Posel francuski zawiadomił już rząd syamski, że dostawienie oskarżonego do trybunału jest nieodzowne. Władze syamskie obawiają się, że Francuzi porwą Phra-Yota dostawionego do trybunału i wniosą go na swoją kanonikę, odmówiły żądaniu, dopóki nie otrzymają zapewnienia, że Francuzi tego nie uczynią.

Londyn d. 12. czerwca.

Biuro Reutersa donosi, że śmierć sułtana marokańskiego nastąpiła wskutek zamordowania go.

Sofia 12. czerwca.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu był Stambulow przez dwie godziny na posłuchaniu u księcia. Gdy wychodził z pałacu książęcego, powstała wołania studentów „precz z nim“ i świstania.

Belgrad 12. czerwca.

Dla przywódcy radykałów Pasizca, który bawi chwilowo w Wiedniu, przygotowane jest tu za jego powrotem demonstracyjne przyjęcie.

Belgrad d. 12. czerwca.

W tutejszych kołach rządowych nie nie wiadomo, jakoby Rosya upomniała się o zaległe raty zaliczki wojennej z r. 1877.

Rokowania między Serbią a Austro-Węgrami względem regulacji granicy od Bośni nad rzeką Driną idą pomyślnie i wkrótce się skończą.

Stan urodzajów.

(Sprawozdania „Gaz. Nar.“)

— Z Brzeżan piszą nam: Żyta późno posiane są złe, wczesne dobre, toż samo da się powiedzieć o pszenicy. Jęczmień wyborne, owsy mniej dobre, ogólnie zdawaćby się mogło, że wyżej jak do średnich urodzajów zaliczyć można, lecz badający przez cały maj deszcz, a obecnie znowu nam nie skąpiący, niweluje wszelkie nadzieje. Kartofle są już w obróbce i są piękne, lecz jeśli będą dalej deszcze padać, to żadnej nie rokują nadziei. Grochy są średnie, bobik dobry, a brozki dopiero zaczynają wschodzić. Kukurudze, które przeważnie tylko w ogrodach sadzone są złe. Kapusty bardzo dobre. M. Krajczyk.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. czerwca (Z listy handlowej): Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 100 zł. w k. 214.50 do 217.50. Kolej Lwów-Czerniowce 200 zł. w a. 276.00 do 279.00. Bank hipoteczny po 200 zł. w a. 414. — do — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215. —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. za w. losow. w 4 lat. 101.10 do 101.80, 5% w 10 lat. 109.80 do 110.50 4 1/2% los. w 50 lat. 100. —

do 100.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 lat. 100.30 do 101.00. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97.25 do 97.95. Towarz. kredyt. gal. niemieck. 4% (l. emisji) 93.10 do 93.80, 4% los. w 1 1/2 lat. 93.10 do 93.80 4% los. w 56 latach 97.25 do 98.10 4 1/2% los. w 52 lat. — do —

Obliżył na 100 zł.: Galic. funduszu propin. 4% los. w 60 do 97.60. Bukow. funduszu propin. 4% los. w 60 do 102.50. Kom. banku krajowego 5% w s. il. em. 102.30 do 103.00. Polyska krajowa 6% w a. 105.00 do —, 4 1/2% 100.00 do 100.70, 4% w roku 1891 96.75 do 97.45, 4% po 200 koron 100.20 w a. z roku 1893 97.95 do 98.70

Losy: — z miasta Krakowa 15. — do 27.00 Losy miasta Stanisławowa 43.50 do 45.50 Monety: Dukat w. a. 5.85 do 5.95. Napoleon 9.90 do 10.00. 24 Imperial 10.10 do 10.20 Rubel rosyjski srebrny 1.3300 do 1.3500. 100 rubli rosyjskich papierowy 1.3400 do 1.3550. 100 marek niemieckich 61.00 do 61.45

Wiedeń d. 12. czerwca.

(Telegram Gaz. Nar.) W obec wieści, że izba magnatów odrzuciła ustawę o ślubach cywilnych i z powodu, że Szlaglaj utrzymał się w ministerium — spadły kursy znaczące, gdyż giełda nie wierzy w długie utrzymanie się Walekiego przy starcie.

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 349.62, węgierski bank kredytowy 433.75, anglobank 151.75, lenderbank 245.75, koleje państwowe 340.25, lombardy 107.75, elsthal 260.75, akcje tytoniowe 214. —, alpin 77.70, renta majowa 98.37, węg. renta złota 120.70, węgierska renta koronna 95.05, austr. renta koronna 97.95, losy tureckie 64.80, unionbank 258.75, marki 61.35, ruble 134.50.

Berlin d. 12. czerwca.

(Telegram Gaz. Nar.) Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 269.90 (249.59) i lombardy 44.10 (109.13), węgierska renta złota 97.90 (120.58), węg. renta koronna 220. — (134.97). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński z W. — Wiener-Parität.

Frankfurt d. 12. czerwca.

(Telegram Gaz. Nar.) Wczorajsza giełda notowała: Kredyty 284.25 (349.62), lombardy 90.25 (207.81), węg. renta złota 98.10 (120.52), węgierska renta koronna 100. —

Z rynków towarowych.

Wiedeń 12. czerwca. Z powodu niższych notowań berlińskich i paryskich ceny wszystkich towarów artykułów spadły znowu. Sprzedawca: pszenica na jesień po 2.73, żyto na jesień 5.85, owsa na jesień 6.13, kukurudza na lipiec-sierpień 4.99, rzepak na sierpień-wrzesień 10.05.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chłwilami deszcz. Barometr opada. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w po-łudnie 754 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 masek.

Srednia temperatura doby pozostanie około +16°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy.

Jutro d. 13. czerwca: św. Antoniego. — św. Justyna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Die Seiden-fabrik G. Henneberg (k. u. k. Hofl.), Zürich sendet direct an Private: schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11.65 p. Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versh. Qual. und 2000 versh. Farben. Dessins etc.) porto und zollfrei in die Wohnung an Private. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz. 892

Dr. UHIMA

asystent ś. p. dr. Króczyńskiego 2-4 g. ul. Lindego 1. 7 962

Powodzenie Santalu Midy jest niestychane, wszędzie liczna młodzież dla oświeśconości kontentuje się kapsułkami sprzedawanymi po zniżonej cenie, ale za to zawierającymi sporą dawkę arsenicy cedru i kopaivę; zjadł bole żołądka, rznięcia i niepowodzenie, którego można było uniknąć zapewnieniem się, aby nazwisko MIDY znajdowało się na każdej okrajowej kapsułce.

Zakład wodolecznicy Dr. Piaseckiego na Klemensówce w Zakopanem, otwarty dla gości przez cały rok. — Cena za wszystko razem dziennie od 3 do 5 zł. od osoby.

Jaworze

